

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Pre-Liste für 1895 Nr. 62 Seite 35.) w innych krajach — cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu linowego wiersza. — Rękopiśm. po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 marca

Z bieżącej chwili.

Sekretarz parlamentarny dla kolonii, Buxton — oświadczył w angielskiej Izbie gmin, że dojdą inne kraje pozwalają importować do swoich posiadłości w Afryce okowity, dopóty nie stłumi się handlu okowity. Anglia zaprowadziła już w swoich koloniach cło od okowity, wyższe od ceł pobieranych w sąsiednich koloniach niemieckich i francuskich, a nawet wyższe od taryfy ustanowionej na brukselskiej konferencji. Dalej oświadczył Buxton, że myśl wybijania brytańskich dolarów powstała w końcu roku 1893 w Hongkongu i że w ostatnim roku znowu się ożywiła. Obecnie rząd przyjął odnośną propozycję w tym przedświadczeniu, że dolar angielski zdoła zrobić skuteczną konkurencję dolarowi amerykańskiemu. Sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych Grey, oświadczył, że sprawozdanie „Daily Telegraphu“, dotyczące Armeniżyców, przesłał rząd angielski swojemu ambasadorowi w Carogrodzie celem informowania angielskich delegatów w komisji śledczej. Ambasador angielski utrzymuje ciągle stosunek z francuzkami i rosyjskim kolegą i wspólnie z nimi uczyni wszystko, co jest potrzebne i możliwe, aby zapewnić bezpieczeństwo chrześcijańskiej ludności. — Przy obradach nad dodatkowym kredytem 500 funtów szterlingów dla stłumienia niewolnictwa, żądał Pease obniżenia pozycyji tej o 100 funtów na znak protestu przeciw niewolnictwu, panującemu bezustannie w Zanzibarze i Pemba. Sekretarz parlamentarny spraw zewnętrznych, Grey, odpowiedział, że wedle referatów, jakie rząd w tym względzie otrzymuje, trudności przy znieszeniu niewolnictwa są większe, niżli ogólnie przypuszczają, i że z drugiej strony obchodzenie się z niewolnikami jest o wiele mniej uciskającym, jak je przedstawiają. Gdyby Izba żądać miała zniesienia tamtejszego niewolnictwa w jak najkrótszym czasie, to będzie musiał przedłożyć jej przed podjęciem uchwały szereg referatów, dotyczących tej sprawy. Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że zniesienie niewolnictwa zmniejszyłoby prawdopodobnie dochody podatkowe w Zanzibarze, które Izba w danym razie musiałaby uzupełnić. — O ile z tego telegraficznego referatu wnosić można, rząd angielski nie chce znieść niewolnictwa, ponieważ zmniejszyłoby to dochody. Jest to w każdym razie nie bardzo cywilizacyjny powód tolerowania niewolnictwa!

W dalszym toku obrad nad francuskim budżetem wojny zabrał głos socjalista Jaurès, zarzucając klasom rządzącym i posiadającym winę obecnego zbrojenia się Europy. Stronnictwo socjalistyczne chce pokoju. Jeżeli narody przestaną żyć w niewolnictwie, to pozbędą się zazdrości i nienawiści. Do tego czasu potrzebna jest organizacja wojskowa. Prezes ministrów wyraził ubolewanie, że stronnictwo socjal. przy obradach nad etatem wojskowym apoteozuje internacjonalizm (hałas na skrajnej lewicy). Bulanzysta Richard gani rząd z powodu zamiaru wysłania do Kilonii okrętów wojennych. Jest to największym upokorzeniem, jakie naród od r. 1870 znieść musiał. Mówca wyraża nadzieję, że rząd porzuci jeszcze powyższy zamiar. Na tem zakończono jenerała, debatę i rozpoczęto obrady nad poszczególnymi rozdziałami budżetu.

W węgierskiej Izbie poselskiej oświadczył prezes ministrów — nie wiadomo już po raz który — że rząd zamysła przeprowadzić ustawy kościelne bez zwłoki, ugodę z Austrią, wiernie szanować i strzedz jednolitości armii wobec narodowych aspiracji, objawionych przez Apponyiego. Oświadczenie to przerywała opozycja. Następnie przystąpiono do głosowania nad ustawą finansową przyjęto ją 222 głosami przeciw 166 gł.

Na parowcu Alfonso XIII odplynęły wczoraj z Barcelony dwa bataliony piechoty na Kubę. Publiczność czyniła owoce odjeżdżającemu wojsku. Wedle urzędowych depech z Kuby hiszpańskie wojsko obsadziło miasto Baira. Powstańcy ratowali się ucieczką. Dwóch ich przywódców jest rannych. Jenerał Garich uderzył na miasto Los Negros i zdobył obóz, broń i chorągiew insurgentów. Pięciu powstańców poległo. Rząd Stanów Zjednoczonych powiadomił ministerstwo madryckie, że poczynił nadzwyczajne zarządzenia, aby zapobiedz organizacji lub wyjechaniu ochotników na Kubę.

Wedle belgijskiej gazety „Union democratique“, profesor uniwersytetu Mabilie, jeden z przywódców chrześcijańskich demokratów, oznajmił wczoraj w klubie dla studyi socjalnych w Leduym, że Ojciec św. przesłał mu bardzo przychylny list i 1000 franków na wystawienie domu dla katolickich robotników w Roenlx.

* Dla wczesnej informacji interesowanych osób proszę nas X. Kapelan Jego Arcybiskupiej Mości o umieszczenie wiadomości, że z wysokiego polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa oświadczył dyrekcji Tow. Zabezpieczenia w Schwedt pismem z dnia 5-go bm. że X. Arcybiskup zwolnił towarzystwo z zawartego na propozycyji dyrekcji układu.

Nikogo zapewne nie zadziwi taki obrót tej sprawy. Wobec niczem nieuzasadnionych zarzutów i krytyk, oraz niegodnych denuncyacji, których sobie z powodu układu X. Arcybiskupa z Towarzystwem w Schwedt pozwoliły pewne pisma niemieckie, a których oddźwiękiem było ostatnie walne zebranie Tow. i memoriał p. Kennemanna, droga wyjścia, jaką obrat Najprzewielebniejszy Arcybiskup, była jedynie możliwa.

Jeżeli teraz inne Towarzystwa niezależne od p. Kennemanna, który całą tę borbę w Schwedt wszczął, czem gruntownie zaszkodził Towarzystwu i ograniczył pole jego działania, nie zgłoszą się do tak dobrego interesu, to będzie ich rzeczą. Mybysmy co prawda woleli, aby na wzór innych dycyzy i u nas zorganizowało się dycyzałne Towarzystwo. Czyli w tej sprawie bardzo energiczne zabiegi dawniejszy proboszcz w Skrzebowie i Ostrowie, dzisiejszy X. kanonik Echaust. Czyż obecna chwila nie byłaby odpowiednią do podjęcia tych starań na nowo? Nie przesadzamy w niczem — ale wartoby pomóc w tej sprawie — dla której chętnie otwieramy nasze łamy.

* **Dyrekcja** naszego Ziemstwa Kredytowego naznaczyła wybory Deputowanego do Wydziału ścisłego dla Tow. głównego (Hauptgesellschaft) na czwartek d. 14 marca o godz. 12 tej w hotelu Mylius w Poznaniu ulica Wilhelmowska 28.

Szanownych Członków Tow. głównego, z wszystkich powiatów, najmieszem proszę uprzejmie, by wszyscy się stawili już o godz. 11½ w lokalu wyborczym, w celu porozumienia się co do kandydata.

W. Chełmicki.

* **Od p. dyrektora dr. Kusztelana** otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnich dwóch numerach „Przeglądu Poznańskiego“ spotkał niżej podpisanego zarzut, że przy sposobności wyborów na członków dyrekcji i delegatów obwodu asekuracyjnego Północno-Niemieckiego Towarzystwa asekuracyjnego od gradobicia przeważają, przy równej ilości członków Polaków i Niemców, szale na korzyść niemiecką, dając głos Niemcowi, a tem samem zerwał solidarność.

W imię prawdy proszę Szanowną Redakcyję o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania: Dnia 4 grudnia r. z. odbywały się wybory w hotelu Rzymskim, na zebraniu okręgowem powyżej wspomnianego Towarzystwa od gradobicia. Okręg wyborczy obejmował następujące powiaty: babimojski, międzychodzki, międzyszycki, skwierzyński, nowotomyski, obronicki, grodzicki, poznański, szamotulski, śremski i średzki. Tylko członkowie posiadający majątki w tych powiatach i od gradu asekurowani w Towarzystwie, mieli prawo do głosowania. Na sali było zebranych 18 osób, 9 Polaków i 9 Niemców. Pomiędzy Niemcami był jeden nie mający prawa do głosowania, t. j. zastępca jenerała agentury z Torunia, pomiędzy Polakami zaś było dwóch nieuprawnionych do głosowania, t. j. zastępca reprezentacyji poznańskiej i pan N. K., posiadający swój majątek w obwodzie bydgoskim i to w powiecie wargowickim. Było więc uprawnionych do głosowania 8 Niemców i 7 Polaków. Jakkolwiek Niemcy mogli przeprowadzić wszystkich swoich, wybory wypadły jak następuje: p. radca ziemski Grassmann z Koninka został wybrany dyrektorem, p. poseł Głębocki z Czerlejna zastępca dyrektora, p. Niegolewski z Niegolewa delegatem, a p. Senfleben ze Śremu zastępca delegata.

Procedura wyborcza była następująca: Przewodniczący p. Grassmann zapytuje zebranych, czy się godzą na wybór proponowanego dotychczasowego dyrektora. Gdy z obecnych nikt opozycji nie podniósł, ogłosił, że wybór przyjmuje i przystąpił do głosowania nad zastępca dyrektora. Tu zabiera głos pan Niegolewski i powiada dosłownie: „Życzmy sobie, aby ktoś z naszych był wybrany.“

Przewodniczący odpowiada: „Proponuję panowie.“ Pan Niegolewski proponuje p. Głębockiego, i tenże wszystkimi głosami obecnych został wybrany zastępca dyrektora. Gdy przewodniczący proklamuje wybór p. Głębockiego, zabiera głos p. Niegolewski i oświadcza:

„Życzmy sobie, aby pan Głębocki był dyrektorem.“

Przewodniczący zwraca uwagę, że wybór dyrektora już został dokonany, lecz chętnie ponowny wybór zarządzi i wzywa obecnych, aby swe vota oddali. Za p. Grassmannem głosowało 8 Niemców i 3 Polaków, do których także należałem, a uczyniłem to i dla tego także, aby nie naraził na oczywisty szwank wyborów delegatów, gdyż wybór pana Grassmanna był zapewniony już głosami niemieckimi. Przy wyborze delegatów proponuje p. Głębocki w miejsce dotychczasowego delegata p. Senflebena p. Niegolewskiego, i tenże głosami polskimi i niemieckimi wybrany został delegatem.

W końcu wybrano zastępca delegata p. Senflebena. — Taki oto był przebieg wyborów.

Z uszanowaniem

Dr. Kusztelan.

* **Zmiasta.** W tych dniach wpadł mi do ręki nr. 47 „Orędownika“, zawierający między innymi referat o walnym zebraniu spółki budowlanej pod firmą „Dom przemysłowy.“ Uważnie przeczytawszy orędownikowe sprawozdanie przyszedłem do utwierdzenia się w przekonaniu, że jak dawniej tak i teraz jeszcze „Orędownik“ posiada lichych reporterów, że jest jak był chorągiewką na dachu i że brak mu rzetelnego humoru. Piszze sprawozdawca orędownikowy, że wniosek Zarządu i Rady nadzorczej do Walnego zebrania stawiony, ażeby wolno było Spółce zaciągnąć dług do wysokości 100,000 marek byłby „bez mała“ przeszedł, „bo bowiem za nim 18 członków; znalazło się jednak 10 rozważniejszych, którzy stawili opozycyję i sprawili, że wniosek przepadł“ — dixi et salvavi,

westchnął sobie korespondent „Orędownika“ i popelił grubą niedorzeczność. — Do prawomocności podobnych uchwał potrzebna jest prosta większość głosów — ta większość i to 29 przeciw i za wnioskiem się oświadczyła i wniosek nie przepadł ale przeszedł.

Przed 5 laty ostrzegaliśmy „Orędownik“ straszliwie mieszczaństwo przed widmem „Domu przemysłowego“ i radził pod groźbą utraty mienia — stronić od rzędziobstwa, mającego zaprzepaszczenie mieszczańskich groszy na cel; dziś oburza się, że w grocie członków władz szlachte, księży i hrabiów i radzi mieszczaństwu synpąć pieniędzmi!

Ażeby wreszcie okazać niezwykły zasób istic orędownikowego humoru wciąga sprawę Domu przemysłowego do walki kulturowej, w której się opacało stać po stronie liberałów!! Habeat sibi!

Jeden z uczestników Walnego zebrania.

* **W dniu 14-go marca r. b.** o godzinie 12 tej w południe odbędą się wybory na deputowanego Ziemstwa Kredytowego do ścisłego wydziału I systemu 4-procentowego z powiatów Poznańskiego, Wschodniego i Zachodniego, Szamotulskiego i Międzychodzkiego w Poznaniu.

Rozwagi!

Zacępane wystąpienie Związku ku szzerzeniu niemieczyny na wschodnich kresach monarchii w wysokim stopniu podrażniło umysły i doprowadziło je do tego stanu rozgorączkowania, w którym łatwo bardzo przekroczyć granice nakreślone warunkami rzeczywistości i postanowić coś, co potem po chwili ziemnej rozwagi, mianowicie gdy smutna rzeczywistość wykaże nieżyteczność, a nawet wręcz szkodliwość kroku, wywołuje tylko w nas nowy niesmak i wzajemne rekryminacye.

W wypadku, o którym zamierzamy mówić, połączenie nasze tem jest niebezpieczniejsze, że zachęta do wystąpienia z naszej strony wyszła z bardzo poważnego źródła, bo od szanownego naszego posła X. prałata Jażdzewskiego, który zapewne w zapale walki, bez głębszego namysłu zagroził przeciwnikom, że jeżeli oni upierać się będą przy swoim, to i my Polacy, dla przekonania się, czy też doznamy od rządu równego traktowania w tej kwestyji, założymy Towarzystwo z takimi samymi statutami, co Związek itd. itd. To przemówienie X. Jażdzewskiego było naturalnie wodą na młyn niektórych gazet galicyjskich, które się dotychczas niczego nie nauczyły, choć zapomniały dość wiele, jak n. p. krakowska „Nowa Reforma“, która wyzyskała słowa naszego posła i wezwała nas do założenia wielkiego Stowarzyszenia przeciwko Niemcom obiecując nam ze swej strony wspaniałomyślnie pomoc publicystyczną! Słowa gazety krakowskiej dołączyły oliwy w rozgorączkowane umysły, tak że w bardzo wielu miejscach i z ust zład inąd bardzo rozważnych ludzi daje się słyszeć kategoryczne zdanie: nie możemy postąpić inaczej, tylko musimy założyć naprzeciw Związkowi ku popieraniu niemieczyny na wschodzie osobne Towarzystwo polskie ku obronie polskiego żywiołu na zachodnich kresach — tego wymaga nie tylko nasz honor narodowy, ale także nasz dobrze zrozumiany interes ekonomiczny.

Myśmy od samego początku, odkąd pojawiła się myśl odwetu za Związek antypolski, nawoływali do spokoju i rozwagi, a jeżeliśmy w sąsiedzie nie przeczyli możliwości takiego obrotu sprawy, w którym założenie nowego polskiego Towarzystwa mogłoby się istotnie stać niezbędnem, to czyniliśmy to nie tak w przekonaniu, że tak być może, jak raczej w chęci niedrażnienia przeciwników przez zbyt kategoryczne wystąpienie z wręcz przeciwnym zdaniem.

Co powódzemy nami, że występujemy przeciwko założeniu Towarzystwa? Oto przekonanie, że nie tylko nie osiągniemy nic przez nie, ale nadto zrobimy kompletne flasko i ośmieszymy się w oczach przeciwników. Przedewszystkiem założenie podobnego Towarzystwa możliwym jest tylko w społeczeństwie, które, choć podzielone jest na różne obozy, to jednak wobec zewnętrznych nieprzyjaciół umie być zgodnym i jednolitem — a niestety u nas już tak nie jest. I dla tego taki związek polski nie znalazłby dostatecznego poparcia w kraju, pośród nas samych. Jeden z tutejszych organów powiedział wyraźnie: wymiemy przedewszystkiem z własnej izby śmieci — a dopiero potem może być mowa o walce przeciwko wrogom zewnętrznym. Tem śmieciem to wszystko i wszyscy, którzy nie przysięgają na chorągiew partyi t. zw. ludowej! I jakże tu wobec tego myśleć o zakładaniu Związku podobnego „do Związku ku popieraniu niemieczyny na wschodnich kresach — kiedy właśnie ten Związek opierał się winien na tych warstwach, które w prawdziwą niewolę egipską wzięły dwa bratnie organy: „Orędownik“ i „Postęp“?

Pamiętajmy przy tem, że Związek antypolski nie ma dotychczas ani w Księstwie, ani w innych okolicach Niemiec tylu zwolenników, ilu się spodziewali jego założyciele, i że codziennie zachodzą wypadki wystąpienia członków ze Związku i deklaracye współobywateli niemieckich, że do Związku nie należą i stanowczo potępiają jego tendencye. Nie przeszkadzają niewczesnemu porywami temu procesowi, lecz przeciwnie starajmy się naszym spokojem zachowaniem, brakiem zupełnym prowokacyi z naszej strony podkopywać coraz bardziej Związek, który nie ma moralnych podstaw w społeczeństwie niemieckiem —

nie wynika z jego wewnętrznych potrzeb, lecz jest sztucznym wytworem poziomych instynktów i dla tego prędzej czy później rozsypie się w proch — jeżeli my sami przez swoją nierozwagę i brak zimnej krwi nie będziemy przedłużali jego życia. Założenie przez nas Związku, mającego te same cele, co Związek ku popieraniu niemieczyny, tylko w kierunku odwrotnym, a więc z ostrzem zwróconem przeciwko niemieczynie, będzie miało przedewszystkiem ten skutek, że podrażni tych Niemców w Księstwie, którzy dotychczas nie mogli pogodzić tego ze swem sumieniem, aby wypowiedzieć tak wyraźną walkę Polakom i skłoni ich do przystąpienia do Spółki H. T. K. Powiedzą oni: Kiedy Polacy przyjęli walkę na taką broń, to widocznie, że ją uważają za dozwoloną, a w obec tego miejsce nasze w szeregach po stronie niemieckiej.

Walka więc przejdzie w nową fazę, przyjmie charakter ostrzejszy — a z takiej walki powszechniej pomiędzy żywiołem niemieckim a polskim, z walki, w której rząd stanie i będzie musiał stanąć po stronie niemieckiej, wątpliwości być nie może, kto wyjdzie zwycięsko! Więc lepiej od takiej walki o ile możności usunąć się, nie dopuszczając do niej, dopóki to będzie zgodnem z naszym honorem i godnością narodową, a te przecież chwilowo nie są bynajmniej zagrożone.

Daje się także słyszeć tu i owdzie zdanie: Warto przyprzeć rządowi muru, warto przekonać się, czy p. Köller dotrzyma przyrzeczenia, które dał, gdy zapewnił w plenum Izby naszych posłów, że gotów tego rodzaju związek traktować zupełnie obiektywnie, z tą samą sprawiedliwością, co związek niemiecki. Otóż, zdaniem naszym, experiment tego rodzaju nie wart nakładu, na jaki zdobyć się społeczeństwo musiało. Któż nam zresztą zapewni, że p. Köller będzie jeszcze dzierzył ster ministerstwa spraw wewnętrznych, kiedy my znajdziemy się w tej sytuacji, aby się odwołać do jego zapewnień, danych w sejmie, a zresztą czyż to tak trudno rządowi dowieść nam, że nasze Towarzystwo a Związek niemiecki to dwie odmienne rzeczy: Ja Bauer, das ist etwas ganz anderes. Zresztą: si duo faciunt idem non est idem!

I na to warto zwrócić może uwagę, że dopóki my nie wystąpimy z nowem towarzystwem, nasze władze prowincjonalne będą poniekąd krępowane w obec nas i przynajmniej otwarcie Związku ku popieraniu niemieczyny faworyzować nie będą — a i to dobre.

Kto chce pracować, ten w obrębie dotychczasowych Towarzystw znajdzie dostateczne pole, na którym będzie mógł rozwijać energiczną czynność celem uczynienia nieszkodliwym zakusów Związku antypolskiego. Mianowicie Towarzystwa przemysłowe po małych miasteczkach powinny zwrócić na siebie uwagę tych, którym tak pilno do walki z Niemcami. Tam uczyniono dotychczas tak mało, a możnaby zdziałać tak wiele! Pokażcie w nich co umiecie, a przekonacie się, że nowych terenów nie będzie potrzeba.

Szerzenie protestantyzmu.

Z koronowskiej okolicy.

Przeczytawszy sobie przemówienie posłów różnych frakcyi w sejmie pruskim przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań i spraw szkolnych wypowiedziane, zestawivszy dalej skargi pastorów luterskich, od czasu do czasu w odnośnych gazetach się pojawiające n. p. pastora z Jezewa, przejrzaivszy sobie sprawozdania z obrad synodalnych luterskich, w których pełno zażaleń na zaczepki z strony Polaków i propagandę katolicką, czuję się spowodowanym kilka słów o stosunkach naszych napisać i wyswiecić statystycznym zestawieniem położenie nasze.

Przed kilku zaledwie laty był w Koronowie i okolicy tylko jeden kościół ewangelicki i jeden pastor. Obecnie wyrastają w naszej prawie na wskroś katolickiej krainie, luterskie kościoły jeden po drugim, jak grzyby z ziemi po deszczu. Ledwie utworzono gminę luterską w Wawelinie i Serocku, a już znów wybudowano kościół w Gogolinie, założono nową parafją ewang. w Mąkowsku i zbudowano nowy kościół w Siennicy, który dnia 22 stycznia r. b. tradycyją został instalowanemu pastorowi. Niepodobna mi pominąć, że przy uroczystości tradycyjnnej w Siennicy nie tylko ewangelicy byli obecni, ale że dla podniesienia tej uroczystości i nauczyciele katolickie okolicznych parafii Dobrzeza, Wudzyna, Żołądowa i Osiełska czynny brali udział, śpiewając przy akcie poświęcenia liturgiczne luterskie pieśni. Niech mi panowie ci wybaczą, ale tego rodzaju objawy chyba z żadnej strony usprawiedliwienia doznać nie mogą. Dla tego też powstało wielkie oburzenie nie tylko pomiędzy duchowieństwem odnośnych parafii, ale przede wszystkim pomiędzy rodzicami katolickich dzieci szkolnych, którzy sobie nie mogli wytłomaczyć, jak nauczyciele religii katolickiej do tego stopnia własne swe zasady religijne lekceważyć mogą. Czyż nie było można albo trzeba podziękować za tego rodzaju insynuacye ewangelików, przeciw w sprawach i obrzędach duchownych, każdy przy swym sztandarze nieustraszenie stać powinien!

Wracając do liczby kościołów ewangelickich w Krainie, skonstatowaliśmy, że w krótkim czasie pięć nowych parafii ewangelickich **okolice Koronowa** powstało. Czyż wobec tego można mówić o ucisku ewangelików lub o propagandzie ze strony katolickiej?

Podobnież ma się rzecz ze szkołami. W Mą-

kowarsku założono szkołę dla 21 dzieci Interskich, w Łącku dla 15 dzieci, w Wtelnie dla 19 dzieci Interskich. Żądają się biorą kapitały na pobudowanie tyłu nowych kościołów i szkół ewangelickich, przecież chyba to bardzo nieznaczne gminy ewangelickie tego opłacać nie będą. Dla katolików natomiast pieniędzy rejencyja bydgoska nie ma do dyspozycji. I tak niedawno udała się gmina w Buszkach, gdzie jest szkoła ewangelicka z dwoma nauczycielami protestanckimi i 120 dziećmi szkolnymi, z których 80 jest katolickich z prośbą do rejencyi bydgoskiej o ustanowienie nauczyciela katolickiego. Rejencyja dała krótką, ale bardzo charakterystyczną odpowiedź: „iż nie ma potrzeby założenia szkoły katolickiej, ale nie broni się ojcom dzieci katolickich pobudować szkołę i sprowadzić nauczyciela katolickiego na własny koszt.“ Tak więc w Makowarsku, Łącku i Wtelnie dla tej drobnej garstki ewangelickich dzieci potrzebna była nowa szkoła i nauczyciele ewangelicy, dla 80 dzieci katolickich w Buszkach, według zapatrywania rejencyi bydgoskiej, ani szkoły, ani nauczyciela katolickiego nie potrzeba.

Te same stosunki zachodzą w Olszewku. Tam jest 38 dzieci szkolnych, z tych 20 katolickich, a 18 ewangelickich. Nauczyciel zaś ewangelik, nie umiający słowa po polsku, a w klasie nie ma krzyża, ale za to aż dwa wizerunki założyciela wiary ewangelickiej wiszą. Czyż i tutaj można mówić o równouprawnieniu obu wyznań chrześcijańskich — albo może nawet o propagandzie katolickiej. — Ale nie dosyć na tem.

W Koronowie i bliskim Serocku założono domy dyakonisek protestanckich. Nie chcą tu w to wchodzić, czy i o ile panie te wpływają na rozbudzenie i utrwalenie ducha luterskiego, ale zważywszy wszystkie wyżej wymienione faktory, oraz działalność związku antypolskiego w naszej okolicy, zdawaćby się mogło, jakoby Koronów i obwód jego wybrany był przez wszystkie Vereiny i osoby wpływowe protestanckie za pole nieustannej zaczepki i propagandy ze strony ewangelickiej.

Bądźmy zatem baczni, Koronowiacy, nie przedstawiamy upominać się o to, co się nam należy, ale starajmy się w zwartym szeregu silny stawić opór zaczepkom wszystkich nam nieprzyjanych żywiołów i bronić nieustraszenie wiary naszej. Pożądaniemby było w pierwszej linii starać się o sprowadzenie i poparcie Sióstr Elżbietank, któreby po cichy przyniosły strapiionym tak na ciele jak duszy. Nie żałujmy ofiar w tym celu, ale kładźmy chętnie grosz zaoszczędzony, aby uzbierawszy pewien kapitał zakładowy, mógł dać gwarancję utrzymania i egzystencji klasztoru.

(Serdeczne Bóg zapłać za korespondencya — prosimy o częstsze komunikaty. Przep. Redakcyi „Kur. Pozn.“)

Ciekawy epizod z szkolnictwa.

Pan Tietz, inspektor powiatowy szkolny w Międzychodzie, stoi z dozorem szkolnym gminy w Łowinie nie w najlepszych przyjacielskich stosunkach. Podczas szesnastego publicznego egzaminu szkolnego oświadczył jeden z członków dozoru panu inspektorowi przeciwnie swoje w pewnej kwestyi zdanie. Pan inspektor dotknięty taką „zachwałością“ do żywego, wyrzucił dozorem w swoim urzędowym oburzeniu jego polską narodowość. Miejscowy sołtys, oddając piękne za nadobne, obdarzył p. inspektora odpowiednim komplementem. Powstało silne zaburzenie. P. inspektor uznał tedy za rzecz najdosłowniej wynieść się czempredżej z tej dusznej atmosfery na świeże powietrze. Ze zaś obie strony o tym wypadku zamilczały, sprawa się jakoś zatuszowała.

Po niejaki jednak czasie katolicki pierwszy nauczyciel w Łowinie — drugi bowiem nauczyciel przy tej szkole jest protestantem — wysłał do pana inspektora na przepisanych formularzach statystyczne o szkole sprawozdanie. P. inspektor odesłał mu to sprawozdanie z tą uwagą, aby to jeszcze raz przepisał, a szkołę nazwał nie katolicką, ale parytetyczną! To rozporządzenie zakomunikował nauczyciel dozorem szkolnemu. Dozór zaś zażądał od nauczyciela, aby się tym wymaganiem inspektora nie póddał, gdyż szkoła w Łowinie od początku swego istnienia była i jest katolicka, co stwierdzają odpowiednie dokumenta. Nauczyciel więc odpisał p. inspektorowi, że do jego rozporządzenia sumienie mu nie pozwala się zastosować. Inspektor skazał go cztery razy na karę grzywny i rozkazał mu nareszcie, aby i na tytule żurnala klasowego napisał: „Szkoła parytetyczna.“

Na to udał się dozór szkolny z zażaleniem na inspektora do krol. rejencyi w Poznaniu, dając

w nim, że p. inspektor Tietz chce „prawdę kłamstwem obalić“. Tem wyrażeniem uczuł się p. inspektor obrażonym i zaskarżył dozór szkolny o obraze honoru. Izba karna w Międzychodzie przedzieliła tę sprawę karną sądowi ławniczemu. Rozprawa sądowa odbyła się 30 stycznia t. r. Jako świadek powołany stanął p. Tietz, a jako świadek odwołowy nauczyciel Münchberg. Oskarżony dozór szkolny oświadczył się gotowym do udowodnienia inkryminowanego twierdzenia i podłożył w tym celu sporo dokumentów, a między niemi bieżący etat szkolny, w którym sam rządził tę szkołę katolicką nazywa. Te dokumenta sięgały daty, kiedy protestancki nauczyciel został do tej szkoły przydzielony. Nauczyciel Münchberg zeznał, że inspektor już od kilku lat tę nazwę „katolicka szkoła“ tolerował. Inspektor zaprzeczył temu, oświadczając, że tylko raz te słowa „katolicka szkoła“ przeczył i zostawił. Tymczasem obrońca, adwokat Keller przedłożył rozmaite dokumenta z podpisem p. inspektora, na których figurowały słowa „katolicka szkoła“ zapytał go więc, jak on te podpisy swoje z swoim zeznaniem pogodzi? Inspektor odpowiedział krótko, że się w tych rzeczach pomylił. W końcu przedłożono jeszcze sądowi wycinek z urzędowego dziennika szkolnego, w którym krol. rejencyja szkoła w Łowinie nazywa „szkołą katolicką“. Pomimo tego prokurator uznał w tem obrazę i wniosł o 20 marek kary. Obrońca zażądał bezwzględnego uwolnienia oskarżonych, gdyż twierdzenie swoje, jako działający w słusznym interesie, dostatecznie udowodnił.

Po krótkiej naradzie ogłosił sąd wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, ponieważ dali dostateczny dowód, a zamiaru obrazy nie mieli, gdyż jako przez gminę wybrana korporacja temi inkryminowanymi słowami bronili tylko wspólny h. interesów.

Dość tu jeszcze niezawadzi, że ten sam inspektor Tietz skazał kantora i rzeczą synagogi w Międzychodzie Haase na 18 m. kary za to, że tenże nie chciał prowadzić dziewcząt z wyższej szkoły żeńskiej na lekcye religii, którą p. T. dawał w szkole symultannej w Międzychodzie. Ponieważ kantor Haase tej kary nie zapłacił, kazał go inspektor wyfantować. Na podane do rejencyi na inspektora zażalenie, nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Zaskarżył więc inspektora do sądu, motywując swoją skargę tem, że on nie jest urzędnikiem publicznym, a żąd pod karę dyscyplinarną podpadać nie może.

Pierwsze cywilna izba sądu ziemiańskiego w Międzychodzie uwzględniła skargę Haasego i skazała inspektora Tietza na zwrot dyscyplinarniej kary i poniesienie kosztów osobistych i sądowych.

Z wewnętrznych spraw Niemiec.

Dymisya naczelnego prezesa Prus Wschodnich, hr. Stolberga, stała się faktem, o którym donosi dzisiejszy „Reichsanzeiger“ w dziale urzędowym. Takim jest koniec tej powikłanej historii, w której wszystko dzieje się inaczej, aniżeli właściwie dzieć się miało. Hr. Stolberga stawiono jako przeciwnika „Związku rolników“ a zwolennika traktatów handlowych; kiedy kurs się zmienił, uderzyli na niego „Związkowcy“, jak o tem świadczył znany list v. d. G. öbena, eskamotowany przez socjalistów a powołujący się na ministra Köllera. A otóż teraz hr. Stolberg złożony z urzędu nie dla swęj nieprzychylności w obec Związku rolników, lecz dla poddania się pod cały program Związku, nie wyjmując wniosku Kanitza! Związek lekka się wyboru Stolberga w Elku, jako zabijającej kłeski, kiedy jednakże hr. Stolberg został wybrany znaczną większością, naraz z porażki Związku — którego kandydat miał tylko 99 głosów — wyłoniło się dla niego zwycięstwo. Z drugiej strony ustąpienie hr. Stolberga, które przed niedawnym jeszcze czasem byłoby oznaczało tryumf Związku rolników, trzeba teraz uważać za kłeskę tegoż; wedle ogólnego domniemania bowiem otrzymał hr. Stolberg dymisya właśnie dla tego, że zaprzysiągł na wniosek Kanitza.

Tragiczność sprawy leży w braku stanowczości charakteru, komiczna strona tejże w przeoczeniu odpowiedzialnej chwili. Gdyby hr. Stolberg był zaraz po ustąpieniu hr. C. priviego nawrócił się do Kanitza i Tow., to może zwrot ten byłby znalazł uznanie, ale on czekał jeden miesiąc za drugim i kiedy wreszcie nastąpiło jego nawrócenie, właśnie zawiął wiatr zwrotny z innej strony. Rząd muiał w obec wniosku Kanitza i agitacji w sprawie waluty przyjąć wymiające, dyktatoryczne stanowisko, a wybrki na zebraniu jenerałem „Bundu“ podzielały drażniąc na najwyższym miejscu. Że tak wysoki urzędnik polityczny, jak naczelny prezes, oświadczył się publicznie, bezwarunkowo i bez wszelkiej oględności dyplomatycznej za wnioskiem Kanitza, to musiało być rzadowi niemiłe i nie na rękę. Kto wie, czy także

nie obciążała rachunku hr. Stolberga w obec rządu i ta okoliczność, że w demonstracyi wschodnio pruskiego sejmu prowincjonalnego przeciw traktatowi rosyjskiemu uczestniczyło trzynastu landratów. W każdym razie hr. Stolberg zasiadł na dwóch stołkach i usunęło mu się przez to wszelkie oparcie.

Główne kwestye obok wniosku Kanitza i spraw rolniczych stanowią w wewnętrznej polityce Niemiec: projekt ku zwołaniu przewrotu i — uroczyście manifestacyjna dla ks. Bismarcka. Ostatnia sprawa zwłaszcza pochłania obecnie całą uwagę pism nie nieckich „narodowych“, przyczem nadarza im się do bra sposobność do dania folgi swym uczuciom przeciw katolikom. Jakaż to siła leży odogiem! To hasło rozbrzmiewa we wszystkich „narodowych“ piśmiech w różnych odmianach, gdy piszą o pierwszym kanclerzu. Zarazem wymyśla się centrum, które nie chce zgodzić się na uczczenie Bismarcka w parlamencie. Ale czyż centrum winno temu, iż „taka siła leży odogiem“? Jasna więc rzecz, przeciwko komu skierowane ostrze w tych skargach rzekomo przeciw centrum wymierzanych. Dla tego też uroczyście dla Bismarcka zachować musi koniecznie jakiś przysmak antydynastyczny. Żadne sztuczki nie zdołają zatrzymać wrażeń, że z tą uroczyścią na dzień urodzin łączy się zarazem kondolencyjna uroczyść z powodu ustąpienia Bismarcka. Dla zneutralizowania tego wrażeńia służy umiarkowane zachowanie się parlamentu, ponieważ wszelka manifestacya ze strony przedstawicieli Rzeszy musi się odnosić do polityki Bismarcka. Katolicy niemieccy nie mogą też czcić w nim — jak proponuje „Köln. Ztg.“ — tylko „twórcę Rzeszy“, niepodobna bowiem założycielowi Rzeszy wołać „vivat“, a następnie inicjatorowi walki kulturalnej „perreat!“ Przy tej sposobności podziwiać też trzeba domysłność i bystrość „Nat. Ztg.“, która powątpiewa, iż znalazłaby się większość w parlamencie, by uchwaliła manifestacya parlamentarną dla Bismarcka, gdyż pewno także Polacy i Welfowie stanęliby do stronie przeciwników.

Rzym a Rosya.

II.

Po tym ogólnym wywodzie historycznym o od szczepliństwie wschodniego kościoła autor w dalszym ciągu dzieła zajmuje się wyłącznie Rosyją. Podnosi ów moment historyczny, że naród ten pozostał dla prawdziwej katolickiej wiary m syonarze z Carogrodu o wiek cały wcześniej, nim nastąpił ostateczny rozbrat Wschodu ze Stolicą rzymską. A kiedy Carogrod zbierał poźniej przeciw Rzymowi wszystkie antagonizmy i szczepowe rywalizacye, przez 7 przeszło wieków gromadzone, to przeciwnie Rosya dopiero wy dobyta z barbarzyństwa, żadnej nań nie miała skargi; wciągnięta była w odszczepiństwo, że się tak wyrazić trzeba, mimo wiedzy. Następnie podbita przez Mongołów i na pewien czas oddzielona od cywilizowanego świata nie mogła uczestniczyć w jego skargach. Po przebudzeniu się zaś do narodowego bytu, był Rosyanie znowu gorliwymi chrześcjanami, tak jak za czasów unii z Rzymem, któremu nie mogli zarzucić żadnych krzywd, a z którym ich dzieliły chyba świeckie uprzedzenia, przez Greków wpajane.

Nastąpił wiek XV i koncylium we Florencyi. Z ramienia Rosyi (właściwie Rusi), bierze udział w wielkim dziele unii metropolita Kijowski Izydor i podpisuje akt ugody. Mianowany następnie Kardynałem umiera w Rzymie, a w ojczyźnie jego powstaje znowu pożałowania godna separacya, która jak autor z naciskiem zaznacza, nie była nigly prawną. Następnie mówi autor o właściwym organizatorze państwa rosyjskiego, Piotrze Wielkim, za którego czasów kościół rosyjski donosnym uległ modyfikacyom w hierarchii i zarządzie. Obawiając się wzrastającego wpływu patriarchy moskiewskiego, Piotr W. ograniczył jego władzę, a najwyższy zarząd kościoła oddał św. synodowi. — W kilku uwagach wykazuje autor, że kościół rosyjski, urządzony przez Piotra W., lubo w zasadzie ma być wolnym, w istocie nie jest wolnym, lecz ujarzmonym przez państwo i dla tego nie zadowolnia bardzo wielu, dając powód do tworzenia się rozlicznych sekt, a zwłaszcza Raskołu. Piotr W. popełnił wielki błąd, fundując kościół państwowy i porzucając pierwotny zamiar zawarcia ugody z Rzymem, który przeciwie w konkordatach przynajmniej państwo zawsze pewien wpływ na zewnętrzną administracya kościoła i dopuszcza jego opiekę. Jak niedgdy Karol W., mógł być i car Piotr z pomocą Głównego jednego Kościoła, który pochodzi od Jezusa Chrystusa i nie zna przerwy, skutecznie przyczynić się do dobra moralnego równie jak i doczesnego swego narodu.

Gdy zaś kościołem jednym, jest tylko Kościół rzymski, a dalej gdy „po za Kościołem nie masz niewinność dwóch kobiet, ale nadto zwalnia trzecią od kary.

Ten drobny fakt, tak nieznaczny sam w sobie, wykazuje, jak prokuratorka czyhała na najmniejszą sposobność do wymierzania kar w sprawie groty, kiedy czepiała się nawet biednych, prostych niewiast, których niewinność umiał uznać trybunał cesarski.

Pewnej nocy, wśród głębokich ciemności, nieznaną ręce zburzyły basen źródła cudownego i zarzucały je stosem kamieni, przysypując ziemię i piaskiem. Nikt nie wiedział kto to zrobił. Ale skoro zaświtał dzień i spostrzeżono niegodziwość, powstał głuchy szmer oburzenia i wzburzone tłumy zaczęły się zbierać w koło groty, jak fale morskie, które szumią i pienią się za podmuchem wiatru. Policya, magistrat, władze miejskie śledziły, patrzyły, słuchały, lecz nie mogły podchwycić żadnego gwałtu. Ale któż mógł dokonać tego czynu wśród nocy?

Byli tacy, którzy posadzili policyja i prokuratorka, że tym czynem chciały wywołać zaburzenia, aby znaleźć sposobność do wymierzania kar.

Władze miejskie bronily się przeciwko takiemu podejrzeniu i jeszcze tego samego wieczoru mer nakazał przywrócić dawny porządek w grocie.

Niekiedy tłumy, obawiając się, iż zabraknie im władzy nad własnymi uczuciami, zarządzały ostrożności przeciwko sobie samym. Bractwo kamieniarzy, liczące czterysta do pięciuset członków, postanowiło udać się do groty w procesyi z okazji święta swego patrona, które w tym roku przypadało na dzień 13 maja. Czując zanadto wielkie wzburzenie serc wobec postępowania władzy, odstąpiono od tego zamiaru i w to w miejsce wyrzeczono się wszelkiej zabawy

zbowienia“, jak tego uczą księgi święte i nieprzerwana tradycya, położenie narodów po za Kościołem rzymskim jest bardzo nieszczęśliwe. Niewiadomość mogła zapewne usprawiedliwić w ubiegłych wiekach, ale nie dziś, gdy światła zewsząd przybywa coraz więcej. To też teraz znajomość rzeczywistej sytuacji, rozdzieli między klasę wykształconych ludzi, należących do kościołów wschodnich, a nadawszystko w Rosyi, nieokreślony niepokój, którego objawem bywa pragnienie połączenia się z prawdziwym Kościołem. Po częto też już rozumieć w Rosyi, że jeżeli Rzym nawołuje naród rosyjski do zjednoczenia — podobnie jakto zawsze czynił względem wszystkich odłączonych kościołów — to nie z czczej ambicyi, lecz z obowiązku, gdyż następcy Piotra św., któremu rzekł Pan Jezus: „Paś baranki moje, paś owieczki moje“ i któremu też przyobczniał, że kiedyś nadejdzie czas, iż „będzie jedna owczarnia i jeden pasterz“, są odpowiedzialni przed Bogiem za zbawienie wszystkich ludzi. Czy słyszano kiedy, ażeby który kościół narodowy nawoływał inne do przyłączenia się? Dlaczego n. p. kościół rosyjski nie nawołuje kościoła angielskiego, a choćby nawet i rzymskiego? A byłoby to jego obowiązkiem, jeśli jest owym jednym przez Chrystusa Pana założonym Kościołem. Ale widać, że będąc kościołem narodowym i państwowym nie miał i nie ma tej świadomości, którą czując Kościół rzymski, jako katolicki czyli powszechny, przyzywa wszystkie narody po całej rozproszonej ziemi. Kiedyś, gdy naród rosyjski zrozumie, że rywalizacya i polityka odłączają go od jedności katolickiej, powstać może w jego łonie ruch zwrotny, zdążający ku tej jedności. Wszak o zbawienie wieczne dusz się tu rozchodzi. a to więcej, niż zwykła doczesna kwestya polityczna.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(38 posiedzenie.)

Berlin, 8 marca godz. 12.

Izba depu owanych obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad etatem administracyi budowlowej. Dyskusya nie przedstawiała wielkiego znaczenia. Dep. Gamp (woluok) zastrzegł się przeciwko wczorajszemu zaczepkom ze strony depp. Gotheina i Buecka, które jego zdaniem miały służyć, a ku temu, aby podkopać stanowisko urzędowe mówcy. — Naturalnie dep. Gothein i Bueck nie pozostali dłużni w odpowiedzi, dep. hr. Lumburg z Stirum zaś bronił postępa Gampa.

Dalszy ciąg obrad odnosił się głównie do życzeń lokalnych, nie mających dla nas większego interesu. Zaznaczymy tylko to, że dep. Kirsch (centr.) żądał wybudowania stałego mostu na Renie pod Dyseldorfem czego mu jednakże nie obiecywano od stołu rządowego dep. dr. Dittrich (centr.) zaś zwracał uwagę na to, iż rząd nie wypełnia zobowiązań swoich co do utrzymywania traktatów w Prusach wschodnich, przytaczając kilka przykładów z okolic Brunsbergi.

Dalszy ciąg obrad jutro.
Koniec o godz. 4.

Z parlamentu niemieckiego.

(55 posiedzenie.)

Berlin, 8 marca godz. 1.

Przy dzisiejszych obradach nad etatem wojskowym żądał dep. Vollmar (soc.), aby oficerom nie dawano więcej racyi, aniżeli potrzebują konie służbowe.

Minister wojny Bronsart w sposób żartobliwy odparł ten zarzut, stwierdzając, że on otrzymuje ośm racyi a trzyma tylko siedm koni i może tylko skonstatować, że jeżdżenie wierzchem jest zajęciem bardzo pożytecznym, zwłaszcza, jeżeli się długo siedzi w parlamencie.

Dep. hr. Arnim (str. Rzeszy) powrócił do kwestyi bezpośredniego zakupywania zboża od producentów i zaznaczył, że choćby oni tworzyli spółki sprzedawcze, to nie pomogłoby im to wiele przy dzisiejszych niskich cenach.

Dep. Richter chciał w ogóle tylko uwydatnić interes płacących podatki i twierdził, że Rzesza powinna zakupować u handlarzy pośredniczących, skoro oni taniej dostawiają towar, aniżeli spółki.

Dep. Hilpert (baw. zw. chl.) natomiast zaznaczył, że ogólne zainteresowanie się powodzeniem rolnictwa winno skłonić administracya wojskową do kupowania zboża wprost od producentów.

Dep. Podbielski (kons.) płećał swoją rezolucya, wedle której należy do etatu wstawić około 1/4 miliona na wynagradzanie gospodarzy za udzielanie dobrowolnych kwater w czasie ćwiczeń wojskowych.

jak się odbywała co roku na zakończenie uroczystości.

III.

Prefekt czuł, że wymyka mu się z ręki coraz bardziej wszelki śród-k zaczepny w skutek tego zadziwiającego spokoju, który panował wśród tłumów. Ani jednego zajścia! Trzeba więc było wrócić na dawniejszą drogę i zostawić publiczności swobodę, albo też poprostu chwycić się gwałtu i przesładowania. Trzeba było zatem albo cofać się, albo iść dalej na rzód.

Z drugiej strony liczbę dokonanych nagle uderzeń tomaczono sobie własnościami mineralnemi źródła, co potwierdzało także znane orzeczenie chemika, Inny chemik zaczął utrzymywać, że to była woda zwyczajna i że nie miała żadnych własności leczniczych. Pogłoski to powtarzały się tak uporczywie, że wreszcie burmistrz postanowił kazać zbadać składniki wody raz jeszcze. Nie zapytując już prefekta, zażądał od Rady miejskiej upoważnienia do przedsięwzięcia tego kroku i zwrócił się tym razem do jednego z uczonych chemików, profesora Filhola.

Wśród tych oczekiwań nie przestano doświadczać Bernadety. Przygotowywała się ona do pierwszej komunii św., którą przyjął w dniu 3-go lipca w dzień Bożego Ciała.

Pomimo, iż byłaby pragnęła przed dniem tak uroczystym być samotną i żyć w skupieniu ducha, odwiedzano ją bezustannie. Była zawsze niewinną i prostym dzieckiem, jak ją opisałimy na wstępie. Swą niewinnością zachwycała wszystkich, którzy zbliżali się do niej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(32) **LOURDES.**

KSIĘGA SZÓSTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 51.)

II.

Prasa w Paryżu i na prowincyi zaczęła się zajmować wypadkami w Lourdes i uwaga publiczna i za granicami Pyrenejów zaczęła się zwracać z wolna ku grocie Massabielle.

Rozporządzenia prefekta chwaliły głośno dzienniki liberalne, jak nie mniej głośno krytykowały je pisma katolickie. Te ostatnie, powstrzymując swój sąd co do rzeczywistości zjawisk i cudów, domagały się, aby w tej sprawie rozstrzygała władza kościelna.

Nieliczne uzdrowienia, jakie się dokonywały za pomocą wody z źródła groty, ściągaly do Lourdes ogromne zastępy chorych i pątników. Napływ, który władza pragnęła powstrzymać, przybierał tymczasem coraz większe rozmiary. Napływ ten wzmacniał się coraz więcej, w miarę, jak znikały niedogodności zimy. Miesiąc maj zawiązał. Piękne dni wiosenne zdawały się zachęcać pątników do przybywania do groty temi kwiecistemi drogami, które biegną to przez lasy, to przez łąki i winnice w tym kraju, pełnym stromych gór, zielonych pagórków i cieniistych dolin.

Bezsilny i zły, prefekt patrzył na te zastępy

chrześcjan, odnawiające się bezustannie u stóp odludnej skały.

Przepisy, wydane poprzednio, zabraniały, to prawa, nadawać grocie postać świątyni, ale nie naruszyły jądra rzeczy. Ze wszech stron zbiegano się na miejsce cudu. A prztem, wbrew oczekiwaniom liberałów, nie zaszedł żaden nieporządek, żaden rozruch wśród tego tłumu niestychnego mężczyzn, kobiet, dzieci, starców, wierzających, niedowiarków, chębotnych, ciekawych. Zdawało się, że jakaś dłoń niewidzialna czuwała nad temi zastępami, które bez przywódzców i kierowników tysiącami skupiały się u źródła cudownego.

Magistrat i policya ze zdumieniem spoglądały na to niezwykłe widowisko. Wtenczas Jacomet i jego agenci przychodzili zabierać nowe przedmioty, które złożono w grocie. Komisarz, osmielony od czasu, jak uszedł przed niebezpieczeństwem za pierwszą swoją bytnością w grocie, stał się brutalnym i rzucał niekiedy przedmioty z groty do Gawy.

Kłęczące tłumy jednakże nie przestawały modlić się, nie zwracając uwagi na te zaczepki i okazywały cierpliwość niesłychaną.

Pewnego dnia rozchodzi się pogłoska, że cesarz czy minister prosili Bernadetę o modlitwę. Pan Dutoir wydaje okrzyk tryumfu i przygotowuje się do ratowania państwa. Tryzy pocziwe kobiety, które, jak się zdaje, puściły w obieg tę pogłoskę, wezwano przed sąd i prokurator żąda, aby zastosowano w obec nich całą surowość francuzkiego prawa. Mimo całej jego wymowy sędziowie zwalnają dwie i tylko trzeciej nakładają karę w wysokości pięciu franków. Prokurator zżyma się i odwołuje się do trybunału w Pau, który drwi z jego gniewu i nie tylko potwierdza

Minister Bronsart godził się na tę propozycję a sekretarz stanu hr. Posadowski zapowiedział odpowiednią pozycję w etacie dodatkowym.

Dep. X. dr. Schädler (centr.) popierał tę rezolucję a następnie przemawiał na rzecz własnej swojej rezolucji, odnoszącej się do udzielania żołnierzom ciepłych kolacyi.

Sekr. stanu hr. Posadowski obliczył koszt ciepłych kolacyi na 8 1/2 miliona marek, których rząd naturalnie nie przedać mogłyby udzielić, dopóki nie będą wiedziały, jakie środki uchwali parlament. Jeżeli rząd nie uzyskuje nowych środków, natenczas nie będą mogły w przyszłym już etacie uczynić zadość życzeniu X. dr. Schädlera.

Po krótkiej polemice między dep. Richterem a X. dr. Schädlerem przekazano obiedwie rezolucje komisji budżetowej.

W dalszym ciągu posiedzenia skreślono na podstawie rewelacji dep. Müllera (centr.) w komisji co do praktyk niektórych fabrykantów sukna 415,000 m. i załatwiono resztę zwyczajnego etatu.

Dalszy ciąg obrad jutro.
Koniec o godz. 5 1/4.

KORESPONDENCJE

Wiedeń, 7 marca.

(Plotki o przesileniu. — Podpułkownik Bartels. — Sprawy węgierskie).

Opozycyjne dzienniki tutejsze i pralnie bawia się ciągle plotkami o rzekomem przesileniu, jeżeli nie całego gabinetu, to przynajmniej w niektórych ministerstwach. Najczęściej ci augurowie zapowiadają dymisję pana Madeyskiego. Jeżeli ta taktyka potrwa jeszcze kilka tygodni, pan Madeyski stanie się głównym reprezentantem gabinetu. W każdym razie przynosi mu to niemały zaszczyt, że właśnie przeciwko niemu zwraca się cała nienawistna frakcja skrajnych. Dowodzi to, że pan Madeyski najdokładniej pojął właściwe zadanie nowego systemu rządowego, zasadzającego się na stumieniu prądów radykalnych, jak to świeżo przypomniał na uczcie Koła polskiego prezes Zaleski.

Oficerowie austriaccy, jakkolwiek reprezentują tak różne narodowości, w ogóle odznaczają się wzorową solidarnością i nadzwyczajną wstrzemięźliwością co do występowania ze swymi uwagami przed szerszymi kołami publiczności. Właśnie dla tego ogromne wrażenie sprawiła okoliczność, że mieszkający w Grazu 70 letni pozasłużbowy podpułkownik Bartels, we wojnie włoskiej roku 1859, szef sztabu 7 korpusu, wydał w Bambergu dziełko o tej wojnie, w którym w najdosadniejszy sposób potępia wodzów austriackich. Jak wiadomo naczelne dowództwo dostało się wtedy staremu generałowi, hrabiemu Gyulajowi, gdy cesarz Franciszek Józef sam znajdował się w obozie. Jednym z korpusów austriackich dowodził późniejszy minister wojny, generał Kuhn, który obecnie także jako pensjonista mieszka w Grazu. Otóż dwa tutejsze tygodniki wojskowe wystąpiły z namiętną krytyką wymienionego, wydanego bezimiennie dzieła, dowodząc, że jego autorem może być tylko podpułkownik Bartels, i czyniły mu najostrzejsze wymówki.

Wskutek tego ministerstwo wojny wyznaczyło sąd honorowy, który miał zbadać, czy pan Bartels jest istotnie autorem owego dzieła, a jeżeli nim jest, dla czego nie wystąpił przeciwko obelżywym wywnieszeniom owych pisemek? Pan Bartels odpowiedział, że nie czuje się wcale obowiązany oświadczyć, czy jest autorem owego dzieła; dalej podniósł, że pozasłużbowi wojskowi podlegają sądom cywilnym, przestępstwa prasowe sądom przysięgłym; przeciwko owym artykułom nie wystąpił, ponieważ zna przepis, zmuszającego czytać podobne rzeczy, ani prawa, któreby go zmuszało odpowiadać na obelżywe krytyki. Sąd honorowy uznał go winnym, że nie zaprzeczył autorstwa i że nie uwzględnił artykułów tygodników wojskowych. W skutek tego wyroku, ministerstwo wojny odebrało panu Bartelsowi charakter wojskowy, nie pozbawiając go pensji. Ze podpułkownik Bartels rzeczywiście napisał owe dziełko, zdaje się nie ulegać wątpliwości, ponieważ już dawniej w mniejszych rozprawkach wygłaszał niemal identyczne uwagi o wojnie roku 1859. W kołach wojskowych po części uniewinniają jego występ wielkim rozdrażnieniem i dolegliwościami fizycznymi, jakie cierpi od dawna.

W węgierskiej Izbie poselskiej dziś ma się skończyć rozprawka dyskusja nibyto o budżecie a na prawdę o fuzyi stronnictw. Przemawiali w niej najwybitniejsi członkowie obojczych stronnictw, prezes gabinetu Banffy, Stefan Tisza i b. minister oświecenia hr. Csaky z stronnictwa rządowego, dalej hrabia Apponyi dwa razy, i b. prezes gabinetu hr. Szapary. Najprzychylniejszy o fuzyi stronnictw wyraził się hrabia Szapary i hr. Csaky, którzy podnosili, że bez fuzyi stronnictw, obstawających przy ugodzie r. 1867, wszelka dodatnia praca w parlamencie staje się niemożliwą, a rząd stałby się całkiem zawiśłym od skrajnej lewicy. Baron Banffy dowodził, że stronnictwo rządowe jest dosyć silne, aby bez fuzyi przeprowadzić swój program. Hr. Apponyi obstawał przy swym żądaniu nowych ustępstw na rzecz wojska węgierskiego a na dzisiejszem posiedzeniu nawet oświadczył, że cofnąłby się zupełnie z życia publicznego, gdyby się przekonał, że ten program jest niemożliwy. Ze stanowiska katolickiego nie mamy powodu życzyć sobie gorąco fuzyi trzech stronnictw Banffego, Apponyiego i Szaparego, bo żadne z nich nie stoi wyraźnie na podstawie katolickiej i konserwatywnej. Za rządów hr. Szaparego w roku 1890 rozpoczęła się walka z Kościołem znanem rozporządzeniem hr. Csakiego w sprawie chrztu dzieci małżeństw mieszanych. Hr. Apponyi wygłoszoną w lipcu roku 1892 mową celem poparcia wniosku skrajnej lewicy co do wprowadzenia ślubów cywilnych, głównie się przyczynił do tego, że w kilka miesięcy potem nowy gabinet Wekerlego przyswoił sobie ten program. Dziś wprawdzie hr. Apponyi zapewnia, że wtedy nie miał na myśli ślubów cywilnych obywatelskich, lecz fakultatywnych. Ale zawsze pozostaje fakt, że on głównie się przyczynił do wysunięcia tej kwestji na pierwszy plan. Ze stanowiska katolickiego trzeba sobie życzyć przede wszystkim, aby powstała w Izbie poważna frakcja katolicko-konserwatywna, która też niezawodnie wejdzie do sejmu na podstawie znanego programu stronnictwa ludowego, chociaż dopiero przy ogólnych wyborach za dwa lata. Obecnie w Izbie zasiada dopiero jeden

reprezentant tego stronnictwa, ks. Zelenyak. Fuzyi trzech starych stronnictw byłaby tylko asekuracją przeciwko stronnictwu ludowemu.

Niemcy.

Berlin, 8 marca. W komisji zajmującej się przygotowaniem projektu ku zwalczaniu przewrotu, obradowano dzisiaj w dalszym ciągu nad § 130.

Poseł nasz X. dr. Wolszlegier oświadczył w imieniu Koła, że jeśli komisja odrzuci wniosek dep. Rintelena, natenczas Polacy nie mogą głosować za projektem.

Przeciwko wnioskowi przemawiał wolnomyślny poseł Munchel, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Rintelena i to nad każdym ustępem oddzielnie. Wniosek ten, jak wiadomo z naszych referatów, żąda, aby słowo „religia“ do „własność“ zastąpić przez wyraz „istniejąca forma państwa“ i nałożyć karę na zaczepkę przeciwko „wierze w Boga“ albo w nieśmiertelność duszy. Wniosek ten odrzucono. Tak samo odrzucono inne wnioski dep. Roona, Spahna, Enneccerusa. Wreszcie za § 130 projektu rządowego nie głosował ani jeden członek komisji, paragraf ten zatem przeszedł *wszystkimi głosami*. Obradowano jeszcze nad wnioskiem dep. Brockmanna (centr.) do § 130 a (t. zw. paragraf o ambonie) o skreślenie tego paragrafu. Za skreśleniem przemawiali depp. Spahn (centr.), Bebel (soc.) i Lenzmann (woln. stow.), przeciw skreśleniu dep. Enneccerusa (nar. lib.). Wniosek ten *przyjął* komisja *wszystkimi głosami* przeciw narodowym liberałom.

Wedle najnowszego urzędowego spisu liczą w parlamencie konserwatyści 59 członków, stronnictwo Rzeszy 27, niemiecko socjalne stronnictwo reformowane 11, centrum 99, *Koło polskie* 19, narodowi liberałowie 51, wolnomyślni Stowarzyszenie 14, wolnomyślni stronnictwo ludowe 22, połud. niem. stron. lud. 11, socjaliści 45 członków; do żadnej frakcji nie należy 28 posłów; mandatów wakuje 10.

Telegramy.

Białogród, 8 marca. Aby zapewnić pobór podatków wypracował minister finansów projekt ustawy, wedle której cała guina jest solidarnie odpowiedzialna za wplywanie podatków.

Nowy Jo-ko, 8 marca. Wedle depeszy z Caracas, tutejszy poseł francuzki i belgijski zostali odwołani, ponieważ podpisali pismo, ogłoszone we włoskiej księdze zielonej, a ganiące instytucje Wenezueli.

Petersburg, 6 marca. Według informacji gazety „Swiet“, przeniesieni zostają: poseł Nelidow z Carogrodu do Paryża, baron Mhrenheim z Paryża do Wiednia, poseł w Kopenhadze hr. Murawiew do Carogrodu na miejsce Nelidowa, a na posła do Berlina zostaje mianowany hr. Dołgorukow.

Białogród, 9 marca. Dyrektor nauczycielskiego seminarium w Niżu został poturbowany i oknem wyrzucony przez socjalistycznych uczniów, ponieważ kilku z nich ukarał z powodu socjalistycznej agitacji.

Rzym, 9 marca. Senator Berardi został przy inspekcji zakładu obłąkanych niebezpiecznie zrany przez jednego z obłąkanych.

XXIX Prowincjonalny Sejm w Poznaniu.

Poznań, 8 marca.

Co do 9 posiedzenia plenarnego zauważyć należy jeszcze, że obradowano na niem także nad petycjami kilku miast o zaprowadzenie zmiany § 4 ordynacji powiatowej dla Ks. Poznańskiego z 20 grudnia 1828, jako też nad wnioskiem z łona zgromadzenia.

Kiedy pan naczelny prezes bar. Willamowitz-Möllendorff uwydatnił stanowisko rządu wobec petycji odnośnie wniosków, a marszałek sejmu, starosta krajowy, jako też różni deputowani przemówili w tej sprawie uchwalili zebranie, stosownie do propozycji wydziału prowincjonalnego, większością głosów, aby nad temi petycjami odnośnie wnioskami przejść do porządku obrad.

Na dzisiejszem (10 tem) posiedzeniu plenarnem obradowano nad głównym etatem na 1895/96 roku i następnymi latami i w połączeniu z tem nad rezultatem badań co do potrzeby dalszego udzielania różnych zapomóg, o ile już nie zapadły osobne uchwały, jako też nad finansowym rezultatem uchwał powziętych na dawniejszych posiedzeniach plenarnych, w sprawie zmiany rozporządzeń co do pensji urzędników biurowych, kancelistów, nauczycieli w zakładach dla głuchoniemych i niewidomych.

Uchwalono z wydatków, nie opierających się na zobowiązaniu prawnem:

Dla poparcia zakładu dla chorych na oczy prof. dr. Wicherkiewicza 12 000 m. Pan profesor dr. Wicherkiewicz zobowiązuje się za to przyjmować bezpłatnie chorych na oczy z dzielnicy, których ubóstwo zostało urzędowo stwierdzone i leczyc ich i pielęgnować przez 10 000 dni rocznie.

Zapomogi dla zakładu dyakonów w Poznaniu 5000 m., za co zakład oddaje staroście krajowemu pięć łózek rocznie do jego rozporządzenia.

Zapomogi dla lecznic dziecięcych Ks. Poznańskiego 1008 m. za co w lecznicy dziecięcej w Inowrocławiu oddaje się staroście krajowemu w 1 i 3 sezonie leczniczym po 15 łózek do rozporządzenia.

Dla pozn. związku prow. przeciwko zebrałtwa zapomogi na kolonią robotniczą w Starych Laskach 4000 m.

Dla wzmocnienia sum zapowiedzianych przez państwo ku poparciu rolnictwa w W. Ks. Poznańskiem 10,000 m.

Jako zapomoga dla kasy poznańskiej straży ogniowej w razie nieszczęśliwego przypadku 400 m.

Dla remunerowania obserwatorów deszczu w Ks. Pozn. 400 m.

Dla udzielania premii za tępienie wydr 600 m.

Główny etat ustanowiono w dochodach i rozchodach w wysokości 3,583,000 m. w tem 1,235,000 m. podatków prowincjonalnych.

Obrady 29 sejmu prowincjonalnego ukończyły się na tem.

Po godzinnej pauzie zgromadzili się posłowie z starostą krajowym i wyższymi urzędnikami w sali posiedzeń.

Król. komisarz sejmowy i naczelny prezes prowincji bar. Willamowitz-Möllendorff, wprowadzony do sali przez deputacya stanów prowincjonalnych, przemówił w następujące słowa:

Szanowni Panowie!

Po wyczerpującem załatwieniu spraw, które jużto przygotowane zastałicie, już też wnioskami z łona waszego pomnożone zostały, zbliżył się nareszcie koniec waszych prac sejmowych. Tobie, szanowny panie marszałku, należy się szczerze podziękowanie za wszechstronną gorliwość, natężenie wszystkich sił, a szczególnie za twoje wyborne przewodnictwo w pracach sejmowych, nacechowane poświęceniem się i oglednością, oraz głęboką znajomością rzeczy. Głęboko też jestem przekonany, że to moje uznanie, które ci z wdzięczności oddaję, chętnie podzieli w tej samej mierze wszyscy członkowie tej Izby.

Przedewszystkiem muszę tu z wdzięcznością podnieść ten fakt, żeście M. P. prawie jednogłośnie uchwalili założenie Izby rolniczej, tak, że król. rząd państwowy ma wszelką pewność co do stanowiska, jakie reprezentacja prowincji w tej sprawie zajęła.

Wasze uchwały co do projektów p. starosty krajowego dowodzą, że na wszystkie punkta dotyczące się przedsięwziętych dotychczas przez zarząd prowincjonalny środków i dalszych zamiarów, chętnie się zgadzacie, a jeżeli sumiennem spełnieniem wszystkich prawnych zadań okaże się rozumna przy ternajęższem położeniu rolniczym oszczędność, to hojna do broczynności i popieranie idealnych celów tem większą wzbudzi we wszystkich wdzięczność.

Oby więc wasze uznanie M. P. do którego i ja moje bezwarunkowo dołączam, dodało panu staroście krajowemu nowej odwagi i siły do tak trudnej i pełnej odpowiedzialności pracy. Oby także przykład oszczędności dany w prowincjonalnem gospodarstwie zachęcił związki komunalne i gminy do naśladowania, abyśmy te ciężkie we wszystkich gałęziach zarobkowania czasy szczęśliwie przeżyć mogli dopóki za łaską Boską lepsze dla rolnictwa nie nastaną chwile.

W imieniu Jego cesarskiej i królewskiej Mości oświadczam XXIX prowincjonalny sejm prowincji poznańskiej za zamknięty.

(Dokończenie nastąpi.)

Fraszka z „Motyli i Komarów“

Karola Renschilda.

Podala

Marya Szat.

— Czyście już słyszeli? Czyście już słyszeli? — syknął znak zapytania tajemniczym głosem, garbiąc się więcej jeszcze, aniżeli zwykle. — Czyście już słyszeli?... Anna kropka i pan przecinek...

— A to coś okropnego, niesłychanego! — wołał wykrzyknik z zwykłą irytacją, chociaż dotąd nie wiedział co zaszło... — że to też coś podobnego zdarzyć się może w naszych kołach...

— Może? Może? — odparł znak zapytania ostrym tonem. — Cóż oni się pytają o przyzwoitość, obyczajność!... Dość, że się...

— Po — całowali — dokończył z tęskną powagą myślnik, przesuwając rękę przez wysokie, myślące czoło. — Pocałowali się; i ja to widziałem.

— I cóż przy tem mówili?! — badał cudzość. — Powiedz mi to dokładnie, dostownie. Całować potrafił każdego, każdego głupiec. Ale mówić, logicznie mówić po dwukropku, z cudzysłowem z przodu, z cudzysłowem z tyłu, nie każdemu jest dane. Prawda, kuzynie?

— B-z kwestyi! — potwierdził dwukropek. — Ludzie brutalni działają, dobrze wychowani mówią tylko. Jaką wartość miałyby najpiękniejsza powieść, gdyby zakochani nie prowadzili najnotliwszych rozmów, by — gdy przyjdzie do działania — postąpić wprost przeciwnie.

— Bądźcie cicho! — uniósł się znak zapytania. — Co mówili? Pewno nie wiele i nie mądrego, może „o“ i „och“ — i „hahaha“ lub „hahaha“. W takich razach mają usta co innego do czynienia.

— Fe! — zawołał cudzość i dwukropek jednogłośnie, rumieniąc się ze zgrozy. — Ale gdzie się to stało?

— Gdzie się stało?! Naturalnie nigdzie indziej, jak tylko w dobrze zamkniętym nawisie. Myśleli, że tam nikt tych zdróżności nie zobaczy! — odparł znak zapytania z niesmakiem wykrzywiając usta, jak przełożona pensji, czytająca zawiadomienie o ślubie jednej z swych dawnych uczennic.

— Dość tego hałasu! Silentium! — zawołał nagle wykrzyknik piorunującym głosem. — Otóż i oni! Rozpoczniemy śledztwo i jeżeli okażą się winnymi — precz z nimi z naszego grona!

— Tak, tak! Precz z nimi z naszego grona! — wtórował chór cały. — W ogóle, pomiędzy nami mówiąc, nikt z nas nie cierpi bezczelnej panny kropki; i nie tylko my, ale cała pleć piękna... podobno boi się jej i unika ją miłośnicy! Nienawidzimy również tego karia, przecinka, ulubienica kobiet, które z miłości do niego nas wszystkich zaniedbują...

— Dla czego pocałowaliście się? I dla czego prowadzicie się pod rękę? — rozpoczął przesłuchanie znak zapytania, wyciągając się i jak wąż olbrzymi jadawitem okiem mierząc małą pannę kropkę. — Czy to się godzi? Czyż nie wiecie, że na to tylko stworzeni jesteśmy, by służyć myślowi, tylko myślowi. A cóż całowanie ma wspólnego z myśleniem? he?

— Nie tak ostro, natrętny krzywonosie — odparła kropka z godnością. Nie zapominaj, że tak ty, jak twój brat, wykrzyknik, na moich spoczywacie barkach, i że ja — jeżeli tylko chcę — silniejsza jestem od was wszystkich.

A przesłuchany mały, zgrabny dandy — ulubieniec kobiet, tak był zaambarasowany i zaniepokojony, że go na nowym gorącym uczynku schwymano, że byłby najchętniej zapadł się pod linią, gdyby tak czy tak nie był stał pod nią.

— Ja, przecinek, sam nie wiem, przecinek, jak się to stało, przecinek — tłumaczył się w najwyższym zaambarasowaniu.

— „Kropka, ukochany! Na końcu zdania kropka!“ — pocięła kropka serdecznym głosem i zwracając się do otoczenia ciągnęła dalej: — Nie wam żądać odemnie wytłomaczenia! Jeżeli jednak dam je dobrowolnie, to li tylko, aby wam dowiedzieć,

że nasz pocałunek był całkiem na miejscu... Słuchajcie: „Juliusz Cezar zamordowany został w r. 44 przed Chrystusem“ i „moja babcia lubi ser“ — są to bez wątplenia dwa skończone zdania — dwa orzeczenia bez zarzutu, na które każdy historyk, każdy kupiec zgodzić się musi. Czyż śmiecie zaprzeczyc?

— Czemuż nie miał Juliusz Cezar obrać sobie roku 44 jako roku śmierci — i dla czego babcia nie ma lubić sera, jeżeli zdrowie jej na to pozwala... — szepnęła paranteza tajemniczo jak zwykle.

— Ale — mówiła kropka dalej — możecie sobie zdania te wystawić w jednym rzadku, ba... w jednej i tej samej książce?...

— Do rzeczy! — zawołał porywcy wykrzyknik. Cóż mają do czynienia zamordowany Rzymianin i matrona, lubownicza sera, z ekstrawagancją przez was popełnioną?

— Zupenie od rozumu odchodzę — w obec podobnych — że się tak wyrażę — westchnął myślnik i ziewając z nudów, położył się jak długi na linię.

(Dokończenie nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Berlin.

Wiec polsko-katolicki w Berlinie, dla omówienia sprawy dobrego wychowywania dzieci polskich na obczynie, odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. w lokalu p. Kellera, przy ulicy Köpnicker 96/97. Roz. ocznie się o godz. 1 z południa. Na wiec te Szan. Rodaków i Rodaczki z poczuciem religii i moralności zaprasza i wita

Komitet wiec zwolujący.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 11 marca r. b. wieczorem o godz. 8 1/2 na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. — Na porządku obrad wykład p. Kwaśniewskiego na temat: „Czy przemysł jest warunkiem moralności, wolności i potęgi narodów?“ Ze względu na ważność wykładu uprasza się Szan. członków o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Zarząd.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Ogniwo“ odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 6 1/2 po południu w lokalu posiedzeń u p. Szyprytowskiego przy Wroneckiej ul. nr. 4. Na porządku obrad wykład p. Tadeusza Koraszewskiego na temat: „O wolności Słowian“ i deklamacje. Szanownych członków upraszamy z powodu ważnych spraw o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani.

Zarazem donosimy Szan. członkom, iż biblioteka Towarzystwa otwartą będzie od dnia dzisiejszego co niedzielę od godz. 5 1/2 — 6 1/2. Zarząd.

* Górczyn. Posiedzenie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem na sali p. Sobczyńskiego. Na porządku obrad: Wykład X. dr. Sypniewskiego. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* Winiary. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek 11 marca o godz. 1/8 wieczorem w lokalu pana Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 9 marca.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę po raz pierwszy komedia Pawła Lindau: „Dwie Eleonory.“

W niedzielę operetka: „Gorąca krew.“

W poniedziałek komedia Aleks. hr. Fredry: „Oj młody, młody!“ i „Divertissement“ t. j. p. Majdrowicz odśpiewa walc z opery komicznej Planqueta: „Dzwony kornewilskie.“ p. Rapacki odśpiewa arię z opery Flotawa: „Marta.“ pani Łaska i p. Majdrowicz odśpiewają duet z operetki Andrana: „Betina.“

We wtorek obraz historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów.“

W środę operetka: „Biedna dziewczyna.“

W czwartek na benefits reżysera pana Łaskiego po raz pierwszy dramolet J. Kościelskiego: „Na kłęczkach“ i komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Florek.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w łozach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 11.

* Do kasy komitetu na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu: Za pośrednictwem redakcji „Dziennika Poznańskiego“ 44 m. 15 fen.

Razem z poprzednimi złożono 7591 m. 24 fen.

* Gazety niemieckie nieprzyjazne nam, donoszą przed kilku dniami, że X. Hennig, wikary z Szubina, wydał akt zerku J. z kościoła za to, że przy chrzcie dziecka odzywała się po niemiecku. X. Hennig zamieszcza w num. 113 „Deutsche Tageszeitung“ (Morgenausgabe) sprostowanie, z którego pokazuje się, że akuszka J. wnięszala się niepowołanie do rozmowy Xiędza z chrzestnymi, a ponieważ użyła wyrazów obrażających Xiędza, przeto tenże pokazał jej drzwi. „Wzwanie, aby J. opuściła kościół, nastąpiło nie dla tego, ponieważ w niemieckim języku wnięszala się do rozmowy, lecz ponieważ bez wszelkiego powodu wnięszala się do prowadzonej z chrzestnymi rozmowy i przytem mnie obraziła. X. Jan Hennig, wikary.“

* Brama W-rszawska z powodu zasypywania mostu zwodzonego będzie zamknięta dla wozów, jadących jedną z wystawowych szyb należących do magistratu na północnej stronie Nowej ulicy. Szymba kosztowała 150 marek.

* Policja aresztowała wczoraj 9 zebrałów, 2 bez przytułku, jedną wałęsającą się kobietę i 2 robotników,

